

GAZETA

10 DZIEŃ! DOBRY! BIAŁOSTOCKA.

GR. DZIENNIK ILUSTROWANY

Proces o zamach odroczoney do 14 lutego

Postrzelenie Pórzyckiego spowodowało wznowienie przewodu

Do Sądu okręgowego napłynęły tłumy publiczności w związku z zapowiedzianymi przemówieniami stron t. j. prokuratora i obrońcy w procesie o zamach na Marszałka Piłsudskiego.

Oskarżyciel publiczny prok. Grabowski, po otwarciu rozprawy, za miast przemówienia zgłosił

wniosek o wznowienie przewodu

— Wobec tego, że w dniu wczorajszym zaszła ważna dla sprawy okoliczność, a mianowicie postrzeleno Wiktora Pórzyckiego, co stoi w ścisłym związku, ze względu na poszlaki z niniejszym procesem wnoszę o wznowienie przewodu sądowego.

Obrońcy nie oponowali. Sąd postanowił wznowić postępowanie dowodowe.

Kula z głowy Pórzyckiego

Prokurator: Mam tu kulę wyjętą z głowy Pórzyckiego, proszę więc o przyjęcie jej do sprawy w charakterze dowodu rzeczowego — oraz o załączenie protokołu zeznania, jakie złożył ranny Pórzycki przed policją i protokołu lekarskiego.

Obrona prosi o przerwę, by mieć możność zaznajomienia się z przedstawionymi przez prokuratora protokołami.

Gdy następnie wznowiono posiedzenie adw. Berenson oświadcza:

— Obrona nie uważa, by te daty miały jakikolwiek związek ze sprawą. Fakt postrzelenia świad-

ka Pórzyckiego jest smutnym i przykrym wypadkiem ale nie związanym z procesem.

Pórzycki ranny — Pórzycki w knajpie

Jeśli wszakże Sąd uważa — że ten wypadek ma wpływ na bieg sprawy i na wyrok — to prosimy

o uwzględnienie naszego wniosku o powołanie świadków. Wbrew temu co mówi w protokole policyjnym Pórzycki — że o godz. 9 m. 30 był wywieziony z Warszawy do Rembertowa i stwierdzam, że Pórzycki między godz. 11 a 12 w poł., wtedy kiedy miał leżeć w rowie, ranny, przebywał w restauracji w Rembertowie, gdzie spożywał śniadanie — a nawet pił wódkę. Są na to świadkowie.

racji w Rembertowie, gdzie spożywał śniadanie — a nawet pił wódkę. Są na to świadkowie.

Między innymi żona restauratora, która zna Pórzyckiego, od razu po otrzymaniu wiadomości o postrzeleniu go zakomunikowała swemu ojcu — że koło 12-ej Pórzycki był w restauracji.

Nowi świadkowie

Są pozatem 4 osoby, które twierdzą, że to co zawarte jest w protokole zeznania Pórzyckiego jest niezgodne z prawdą. Jeżeli zatem takie uliczne zdarzenie może mieć wpływ na tok sprawy, wnosimy o wznowienie przewodu sądowego i przesłuchanie świadków, bo jeśli w tym czasie, kiedy zdaniem p. Prokuratora, Pórzycki leżał z kulą w głowie — ten sam Pórzycki siedział w restauracji — to zaofiarowany przez nas dowód ze świadków podrywa wiarygodność Pórzyckiego. Prosimy zatem o przesłuchanie mieszkańców Rembertowa: Mikołaja Małachowskiego, Andrzeja Kreczyka i małżonków Jamkoś w właścicieli restauracji, którzy ustalą, co Pórzycki robił i gdzie się znajdował między godz. 11-tą a 12-tą.

Wezwanie policjantów i lekarza

Prokurator postawił wniosek dodatkowy o zbadanie Pórzyckiego przez delegowanego urzędnika policyjnego, zbadanie doktora i tego z policjantów, który protokołował pierwsze przesłuchanie Pórzyckiego.

Proces odroczoney do 14 lutego

Sąd, po krótkiej naradzie, zdecydował wobec nowych okoliczności sprawy — proces przerwąć do dnia 14 lutego dla skompletowania materiału.

Imieniny P. Prezydenta Rzeczypospolitej na Zamku w Wiśle i Warszawie

W dniu wczorajszym obchodził dzień swych Imienin P. Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki.

Dzień Imienin spędził P. Prezydent w zamku w Wiśle w gronie rodziny.

Z Warszawy przybyli do Wisły P. Premier Walery Sławek i ministrowie Prystor i Konarzewski. Przed południem złożyli Panu Prezydentowi życzenia przedstawiciele władz śląskich i miejscowej ludności.

Z całego kraju nadeszło wiele depech.

Na Zamek Warszawski nadeszło także bardzo wiele depech. Osoby pragnące złożyć życzenia wpisywały się do księgi pamiątkowej.

Wydział opieki społecznej magistratu z powodu Imienin — urządził specjalne przedstawienie popołudniowe w Operze dla dzieci ze schronisk. Po przedstawieniu rozdano dzieciom cukierki.

Polski lot dookoła Afryki

Awionetka PZL--E 2

wystartowała wczoraj z Warszawy

Pierwszy polski lot okrężny dookoła Afryki został rozpoczęty.

Wczoraj o godz. 8.45 rano wystartował z Warszawy na samolocie turystyczno-lącznikowym PZL-E 2, do lotu okrężnego dookoła Afryki kapitan-pilot Stanisław Skarżyński z porucznikiem obserwatorem inż. Andrzejem Markowskim.

Lot odbywać się będzie w dwu dziesięciu czterech etapach. Samolot polski pokryje 28 tysięcy kilometrów przestrzeni. Lot potrwa 43 dni.

Pierwszy etap obejmuje trasę z Warszawy do Belgradu. Następnie trasa lotu wiedzie przez Ateny, Kair i Chanum.

Zarówno samolot, jak i silnik pochodzą z fabryk polskich.

Skrucha i ofiara Dąbala i Jasieńskiego

50 proc. zarobków na cele partii

RYGA, 1.2. — Bruno Jasieński i Dąbał po złożeniu skruchy przed komisją kontrolującą sowieckiej partii komunistycznej oświadczyli, że oddają 50 proc. swych zarobków na zasilenie funduszu budowy sterowców dla Sowietów.

wysłano do Francji delegata, który zająłby się organizowaniem pomocy polskich robotników dla mas pracujących SSSR

Kompartia polska postanowiła wysłać do Francji delegata, który zajmie się zbieraniem składek na budowę sowieckich czołgów i samolotów.

Jasieński zaproponował prezydium polskiej kompartii, aby

Kowno zamknęło kranik

Szkoły litewskie na Wileńszczyźnie zamierają

Kolonja litewska poczyną odczuwać już pierwsze skutki walki prowadzonej przez kler z rządem litewskim. Litewskie Tow. św. Kazimierza, utrzymujące w województwie wileńskim szereg szkół, ochron i przytułków zostało pozbawione przez

rząd kowieński subsydjów, co spowodowało konieczność zlikwidowania ochron w Weżonach, Weligarach i Bilunach. W najbliższym czasie przewidziana jest likwidacja szeregu innych instytucji litewskich.

Złodzieje w Kościele

Świątokradztwo w Strzałkowie

BYDGOSZCZ, 1.2. — Ubiegłej nocy włamali się do kościoła parafialnego w Strzałkowie nieznani sprawcy, którzy po rozbiciu tabernakulum zabrali puszki z Komunikantami, dwa pozłacane lichtarze oraz szereg przedmiotów liturgicznych. Dotychczas na ślad świątokradców nie natrafiono. (K).

Trujący toast

Samobójstwo dwu kobiet w restauracji

— Do jednej z tu tejszych restauracji przybyły dwie kobiety, jak się zdaje podróżne. Spożywszy suty obiad napelnily szklanki jakimś płynem, który wychyliły, poczem straciły przytomność. Wezwane Pogotowie przewiozło obie w stanie beznadziejnym do szpitala. Tożsamości i miejsca zamieszkania samobójczyń nie zdołano stwierdzić.

Dumping sowiecki tonie

LONDYN, 1.2. — Radjostacje okrętów płynących przez Atlantyk odebrały dziś rozpaczliwe sygnały „SOS”.

Wysyłał je okręt sowiecki „Jakób Swierdłow”, płynący z towarami dumpingowymi do Stanów Zjednoczonych.

Ratunek jest niemożliwy, ponieważ „spec” siedzący przy radioaparacie okrętowym zapomniał nadać... położenie okrętu.

Awantury studenckie

MADRYT, 1.2. — Uniwersytet w Sewilli był wczoraj ponownie widownią zaciętych walk między studentami federacji uniwersyteckiej a członkami związku studentów katolików.

W walce kilkunastu studentów zostało ciężko poturbowanych. Awantury zlikwidowała policja, która na wezwanie rektora wkroczyła i rozpedziła walczących studentów.

Ofiara miłości i drapacza nieba Zakochany młodzieniec runął z 17 piętra

NOWY JORK, 12. — Wracający wczoraj z zabawy na Broadwayu w Nowym Jorku przechodnie byli świadkami strasznej śmierci młodego urzędnika Clarka.

Clark zakochawszy się w pewnej tancerce wynajął mieszkanie na 17 piętrze, o dwa piętra nad swą ukochaną. Odwiedzał ją co wieczór w mieszkaniu, dokąd przychodził po gzymsie, aby nie zwracać uwagi jej sąsiadów. Wielokrotnie mu się to udawało.

Aż wczoraj wieczorem wskutek złodowacenia gzymsów poślizgnął się i runął na ulicę, a upadłszy na kupa śniegu doznał ciężkich obrażeń.

Spieszącym mu z pomocą przechodniom zdażyl powiedzieć, że

Zamknięcie organu hitlerowców w Monachium

Z rozporządzenia prezydium policji w Monachium zamknięto organ partii hitlerowców „Volkischer Beobachter” na przeciąg 2 tygodni, za artykuł p. t. „Mussolini i Schubert”. Artykuł ten kolidował z ustawą o ochronie republiki.

Propaganda zeppelinowa w Sowietach

W Moskwie bawi współpracownik dr. Eckenera, m. in. Welke, który wystąpił z kilku odczytami o konstrukcji sterowców, pobudzając ogół do zbiórki na budowę nowych statków napowietrznych.

Dzień zmian na lepsze

Dzień dzisiejszy zapowiada się na ogół pomyślnie i może przynieść nieoczekiwane zmiany na lepsze, lub też nieoczekiwane miłe spotkania. Między godziną 12-tą a 14-tą następuje gorsza passa, w czasie której należy unikać sporów, zadrążeń i gniewów. Wieczór zapowiada się nieszczerze i dopiero późniejsze godziny przynoszą poprawę passy.

POMÓR W SZPITALACH SOWIECKICH

z braku opieki i lekarstw

Z Moskwy donoszą: Socjalizacja pomocy lekarskiej doprowadziła do tego, iż w szpitalach stołecznych umiera 40 proc. chorych po 5 dniach pobytu.

Lekarze tłumaczą to zjawisko tem, że chorzy zbyt późno przywożą lekarze dzielnicy, przeciążeni wprost pracą i że szpitale nie posiadają odpowiednich lekarzy.

M. in. odczuwa się brak w handlu rycyny, jodiny i chininy.

chciał wypróbować swe zdolności.

Prawdę zeznała dopiero jego ukochana.

Pani Marszałkowa nie interwenjuje Pod nią zała wia kance ar a Belwederu

Do różnych urzędów i władz zgłaszają się często petenci powołujący się na to, że przychodzą z polecenia Pani Marszałkowej Piłsudskiej.

Aby uniknąć nieporozumień — urzędy zostały zawiadomione,

Szmuglowane daktyle i fałszywe złotówki w sieci policji sosnowieckiej

SOSNOWIEC, 12. (Tel. wł.) — Na początku bieżącego miesiąca na terenie powiatu Miechowski go pojawiły się w obiegu fałszywe jednozłotówki nikłowe. Jak

się okazało fałszywe monety puścił w obieg mieszkaniec Sosnowca, Jan Wilczyński, który też wczoraj został aresztowany.

Przy Wilczyńskim znaleziono znaczną ilość fałszywych jednozłotówek. W związku z aresztowaniem Wilczyńskiego, ujęto również jego pomocniczkę Fajchę Herszelowiczową z Sosnowca. Podczas rewizji w mieszkaniu tej ostatniej znaleziono również kilkanaście kilogramów daktyli przemycanych nielegalnie z zagranicy oraz inne artykuły pochodzące z przemytu. Przemytem, jak się okazało, trudnił się synowie Herszelowiczowej, Henoch i Moszek, których również aresztowano.

Potężny gmach rośnie w oczach Budowa olbrzymich magazynów w Gdyni

W Gdyni prowadzona jest obecnie budowa olbrzymiego magazynu, przeznaczonego na ładunki tranzytowe oraz towary, które mają pozostawać przez dłuższy czas na składzie.

Nowy magazyn przewyższać będzie swymi wymiarami największą dotychczas budowlę w

Gdyni, mianowicie wielką chłodnię eksportową.

Dzięki sprzyjającej pogodzie roboty przy budowie magazynu prowadzone są bez przerwy 24 godziny na dobę.

Oddanie nowego magazynu do użytku nastąpi jeszcze w ciągu roku bieżącego.

Dzieła Lenina bez czytelników na składzie księgarń sowieckich

Jak wynika ze sprawozdania biura wydawnictw państwowych wydano 7 milionów tomów dzieł Lenina; w kilku językach. W języku polskim wydano dzieła Lenina w 3 tysiącach egzemplarzy, z czego

sprzedano zaledwie 100 sztuk.

Prasa sowiecka, podając te dane liczbowe, dochodzi do wniosku, że Polacy albo nie rozumieją Lenina, albo bojkotują. To drugie pewniejsze.

Amerykanka w niewoli roślanina konsulat otworzył jej drzwi więzienia

W sądzie berlińskim odbył się ciekawy proces, wytoczony przez emigranta rosyjskiego Bragina przeciwko Amerykance K. Dawison.

Rzecz polegała na tem, że Bragin, posiadający dwupokojowe mieszkanie, korzystające z ochrony lokatorów, wynajął w roku 1929 jeden pokój Amerykance p. Dawison.

Nagle p. Dawison zdecydowała się wyjechać do Szwajcarii.

Roslanin, bojąc się, że utraci tak doskonałą lokatorkę, samowolnie zatrzymał u siebie rzecz p. K. Dawison, tłumacząc to tem, że w czasie wynajmu pokoju Amerykanka oświadczyła, że zamierza zabawić w Berlinie około dwu lat.

Uważając przypuszczenie Ame-

ricanki za dwuletni kontrakt, Bragin doszedł do przekonania, że Dawison wogóle może być przez niego traktowana, jak mu się żyje, i jedyną drogą uwolnić Amerykankę w jej pokoju na klucz.

Niewiasta zdołała jednak powiadomić o tem konsulat amerykański, w wyniku czego między Waszyngtonem a Berlinem zaczęły kursować depesze szyfrowane, a prasa amerykańska podniosła taki krzyk, że w Niemczech obawiano się konfliktu dyplomatycznego.

Obecnie sprawa została rozstrzygnięta w trybie przyspieszonym przez sąd berliński, który skazał emigranta na zapłacenie kosztów procesu oraz oddał jego pretensje.

W petach żądzy złota

Od pewnego czasu w Borach majątku młodzieńckiej Ewy Turno dzieją się dziwne i tajemnicze historie.

W nocy po korytarzach starego dworu grasuje „upiór” budząc przerażenie.

Ewa wzywa pomocy słynnego detektywa Baltazara Szafrana. Dzięki szczególnemu zbiegowi okoliczności przybywa jako Szafran do Borów reporter Rafał Królik.

Zaczyna on przypuszczać, że „upiór” Borów jest sekretarz majątku Prwina.

Tymczasem Prwim wjeżdża nagłe, rzekomo wezwany do Parwza, przez stryja Ewy, Augusta Turno. Po wyjściu jego okazuje się, że Prwim puścił w obieg szereg weksli, które Ewa będzie musiała wykupić.

Dalszy ciąg sensacyjnej powieści dr. Antoniego Marczyńskiego na str. 6-cj.

Polskie świnie dla Austrii Przedłużenie umowy

WIEN, 12. (Tel. wł.) — Przez cały tydzień ubiegły toczyły się w Wiedniu rokowania między przedstawicielami polskiego syndykatu dla eksportu nierogacizny, a miejscowymi komisjami w sprawie przedłużenia umowy kontyngentowej.

Mimo trudności, rokowania doprowadziły w najważniejszych punktach do pomyślnego rezultatu. Podpisanie umowy nastąpi w przyszłym tygodniu.

Miliard deficytu w budżecie talii

W grudniu r. ub. dochody skarbu Italii wyniosły 1.543 milj. lirów, wydatki 1.664 milj. Deficyt miesięczny — 121 milj. Deficyt ogólny w ciągu 6 miesięcy roku 1930-31 wynosi przeszło 1 miliard lirów.

Otwarcie nowej ce kwi prawosławnej

Dziś dokona metropolita prawosławny Dionizy uroczystego poświęcenia nowej cerkwi na Pradze, która mieścić się będzie w podziemiach soboru św. Marii Magdaleny. Cerkiew będzie pod wezwaniem Mekki Pańskiej.

Wczoraj wieczór odbyła się procesja, w czasie której przeniesiono do nowej cerkwi utensylja kościelne.

Nóż w sercu

KRAKÓW, 12. — Tel. wł. — W czasie wesela wsi Curoszów Wielki powstała bójka między Józefem Curem, który nieproszone przybył na wesele, a muzykantem Stanisławem Kotem. Podczas bójki Kot wbił Curowi nóż w serce. Cur padł trupem na miejscu.

Pogoda na dziś

Dziś rankiem chmurno i mgliście, w ciągu dnia rozpogodzenie, głównie na zachodzie kraju. Mroźno przy umiarkowanej wiatrach wschodnich.

Z bochnem chleba dla Pana Prezydenta

Pochód tysiąca piekarzy przez ulice Warszawy

w 400 rocznicę cechu stołecznego

WARSZAWA, 1.2.

Na uroczystość 400-lecia warszawskiego cechu piekarzy przybyło do Warszawy, jak się tego spodziewano — przeszło tysiąc mistrzów piekarskich z całej Polski.

Już od wczesnego ranka na boisku Doliny Szwajcarskiej tomo tało kilkadziesiąt chorągwi cechowych. Wyróżniał się wśród nich nowy sztandar cechu warszawskiego — poświęcony później w czasie nabożeństwa w katedrze.

O godz. 9 rano wyruszył pochód przez ulice miasta ku katedrze. Na czele pochodu niesiono piękny wieniec przeznaczony na mogiłę Nieznanego Żołnierza.

Za poczem chorągwanym — czterech na biało ubranych piekarzyków niesło na noszach olbrzymi bochen chleba żytniego, z wypieczonym na nim orłem państwowym i napisem „Piekarze warszawscy w hołdzie P. Prezydentowi Rzeczypospolitej”. Chleb ułożony był na koszu piekarskim. Za bochenkiem chleba jechał nowy furgon piekarski zaprzężony w cztery konie.

Następnie postępowali mistrzowie piekarzy.

Uroczyste nabożeństwo odprawił ks. biskup Szlagowski. Po mszy św. — poświęcono chleb i sztandar — poczem na rynku Starogo Miasta zaczął formować się pochód w stronę Zamku.

W nieobecności P. Prezyden-

8:8

Wynik meczu bokserskiego

Polska - Czechosłowacja

WARSZAWA, 1.2.

W wypełnionej po brzegi sali Colosseum odbył się wczoraj mecz międzypaństwowy w boksie, między reprezentacjami Polski i Czechosłowacji.

Polska wystąpiła z zapasowymi Głowackim i Wieczorkiem. Walki kolejne przyniosły następujące wyniki: Kazimierski (P) bije na punkty Zdrobilka. Jelińek (Cz) bije na punkty Gossa, Hundela (Cz) bije na punkty Rudzkiego. Głowacki (P) wygrał z Plecym, a Seweryniak (P) z Jaksem. W 6-ej walce dnia Kostrica (Cz) zwycięża na punkty Wieczorka, a Skrivanek (Cz) Mizerskiego. W ostatniej walce mistrz Polski w wadze ciężkiej Wpocka wywalcza zwycięstwo z Ostrużniakiem, wyrównując w ten sposób dla Polski 8:8.

Piloci cywilni -- baczność!

WARSZAWA, 1.2.

W Warszawie odbędzie się wkrótce egzamin dla członków załóg statków powietrznych (pilotów cywilnych).

Egzaminy organizuje wydział lotnictwa cywilnego ministerstwa komunikacji.

ta delegację piekarzy przyjął radca Skwarczyński. Chleb wniesiono do komnat zamkowych.

Delegaci cechu warszawskiego złożyli na ręce radcy Skwarczyńskiego podziękowanie dla P. Prezydenta za przychyłność okazowaną zawsze zawodowi piekarstwu i najlepsze życzenia Imleninowe dla Pana Prezydenta.

Na zakończenie audyencji — delegaci wzniesli okrzyk:

— Pan Prezydent Rzeczypospolitej niech żyje!

Okrzyk ten powtórzyli wielokrotnie mistrzowie piekarzy zgro-

madzeni na podwórzu zamkowym.

Po wyjściu z Zamku złożono wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza — a następnie udano się do sali Rady Miejskiej, gdzie odbyła się uroczysta akademja.

Wzięli w niej udział przedstawiciele władz, samorządu ziemieńskiego i szerokie rzesze ludności stolicy.

Wygłoszono szereg przemówień gratulacyjnych.

O godz. 3 po poł. w salonach Doliny Szwajcarskiej odbył się obiad koleżeński, a wieczorem bal.

Przygody profesora z Sieradza

w dzikich osiępach Peru

Naiwny emigrant łódką-łupinką wraca do kraju

W ubiegłym roku zapanowała w Polsce gorączka emigracyjna do Peru, kraju, jak głosiły liczne broszurki propagandowe, miodem i miódem płynącego.

Opisom cudownego kraju, korzystnych warunków osiedlenia i piękności egzotycznych puszczy nie oparł się również profesor gimnazjum w Sieradzu, p. Stanisław Iwaniecki. Zdołał on przekonać swą żonę o czekających ich w Peru rozkoszach i z początkiem lipca r. ub. grono uczniów gimnazjum wraz z ks. prefektem Binkowskim pożegnało odjeżdżającego profesora i jego małżonkę, oraz towarzyszącego im młodzieńca.

Po dwumiesięcznej podróży prof. Iwaniecki przybył do Peru. Tu nastąpiło pewne rozczarowanie. Trzeba było zamieszkać w jakimś chlewie wraz z innymi emigrantami. „Umiarkowany klimat” odznaczał się temperatura

dochodząca do 40 stopni, „żywna ziemia” okazała się twardą opoką, którą trzeba było rozbić kilofem, lub też była to dżungla tak gęsto zarosnięta, że nie mogło być mowy o wykarczowaniu.

Prof. Iwaniecki cieszył się szczególnie na piękne połowania na dzikie zwierzęta, tymczasem sam musiał kryć się przed nimi oraz przed wrogo usposobionymi wobec przybyszów Indyjskimi tubylcami.

Po kilku miesiącach prof. Iwaniecki nie znalazłszy w Peru złota, po które pojechał, i straciwszy wszystko, co posiadał, postanowił wrócić. Na podróż okrętem nie stało pieniędzy. Ofiary reklamy zbudowali sobie małą łódkę, na której przebyli około 2.000 kilometrów do nadbrzeżnego miasta, gdzie czekała na stosowną chwilę powrotu do Polski.

Niemowle na drzewie

Zawieszono je na gałęzi

aby głośniej krzyczało

Mieszkańcy pewnego domu w angielskiej miejscowości Addiestone usłyszeli onegdaj wieczorem dziwne kwilenie.

„Czyżby to dziecko płakało?” — pytali się wzajemnie, przeszukując dokładnie cały ogród, w którym jednak

nie było nic podejrzanego.

W końcu zdecydowali, że to pewnie beczy tak załośnię koza sąsiada i zaprzestali dalszych poszukiwań. „Beczanie” jednak nie ustawało przez kilka godzin i w końcu zaintrygowani mieszkańcy zdecydowali się sprowadzić policję.

Powtórne przetrząśnięcie całego ogrodu dało wynik zgoła nieoczekiwany. Na jednym z wysokich drzew, stojącym w pobliżu parkanu, uciepione do gałęzi za długą koshulka,

wisłao kilkutygodniowe niemowle, sine od zimna i zupełnie wyczerpane od kilkugodzinnego rozpaczliwego krzyku.

Biedactwo przeniesione do domu, ogrzane i nakarmione zasnęło natychmiast, kto wie jednak, czy nie będzie musiało swej przygody opłacić ciężką chorobą. Ubranie i wygląd dziecka wskazywały na to że

nie zasnęło ono dotychczas biedy.

Policja znalazła na ulicy pod parkanem ślady samochodu. Przynuszcza więc że samochodem tym przewieziono niemowle, które następnie albo usiłowano wrzucić za parkan, przyciemniono na drzewie albo też umyślnie przyczepiono je do gałęzi aby płaczem swoim szeroko zwróciło na siebie uwagę ludzi.

Z teki prywatnego dedektywa

Sędzia-szachista

Trudno sobie poprostu wyobrazić — opowiadał Konrad Wichura, zagłębiony w wygodnym fotelu klubowym — na jakie proste, a zarazem sprytnie sposoby brał się w czasie wojny, członkowie wywiadów, walczących państw, by swym sztabom generalnym dostarczyć potrzebnych i cennych wskazówek, poprzez kordony frontów i okopów wojennych.

Wiadomo na przykład, że drobne ogłoszenia w gazetach, które w wolnych chwilach przebiegamy o czymś, zawierają często całą

korrespondencję szyfrowaną całego wywiadu, który pod maską obojętnych słów przemycił i wymienił z sobą cenne informacje.

To też, gdy przeczytała pan w drobnych ogłoszeniach Kocham tęsknie, oczekuje jutro w Europejskiej to może się zdarzyć, że słowa to mają ukryte znaczenie i że chodzi tu o coś innego, a nie o randkę pana X z panią Y.

W czasie wojny oddałem kilka usług francuskiemu wywiadowi wojennemu. Cała korespondencja opuszczająca Francję przechodziła naturalnie

przez ostrą cenzurę.

Pewnego razu, gdy udałem się w jakiejś innej sprawie do biura cenzury uirzałem na stole urzędnika pocztówkę z zadaniem szachowym.

Zainteresowało mnie to i zapytałem urzędnika, kto w czasie gdy pod Paryżem słycał było huk armat nieprzecielańskich, zajmując się beztrudkiem

rozgrywanem partii szachów

drogą korespondencji.

— To jakiś dziwak, pan Damier, — odparł urzędnik. — Rozgrywa w ten sposób partie szachów z jakimś znajomym w Holandji.

Wiadomość ta uderzyła mnie. Więc pocztówki z zadaniem szachowym wędrowały zagranicę?

Poleciałem urzędnikowi, by pocztówki pana Damier z rysunkiem figur na szachownicy jak również odpowiedzi jego partnera z Holandji, były mi dostarczane.

Po powrocie do domu zająłem się teorią szachów. W tydzień potem przyniesiono mi szachową korespondencję obu partnerów.

Usiadłem przy szachownicy i ustawiłem figury. Począłem według rysunków na pocztówkach przesuwając na niej figury i oto przekonałem się, że odpowiedzi Holendra nie mają nic wspólnego z posunięciami pana Damier, które

uragały znowu

wszelkim przepisom gry szachowej.

Zameldowałem się natychmiast w sztabie generalnym. Po godzinie miałem już wszystkie nici w ręku. Układ figur na rysunkach szachownicy przesyłanych przez pana Damier przedstawiał

francuski front wojenny.

Każdy pionek, każda figura miała swe określone umówione z góry znaczenie. Odpowiedź jego partnera z Holandji były zupełnie dowodne i miały tylko na celu zatrzeć podejrzania.

Sprytny szpieg został aresztowany i stracony wyrokiem wojennego sądu.

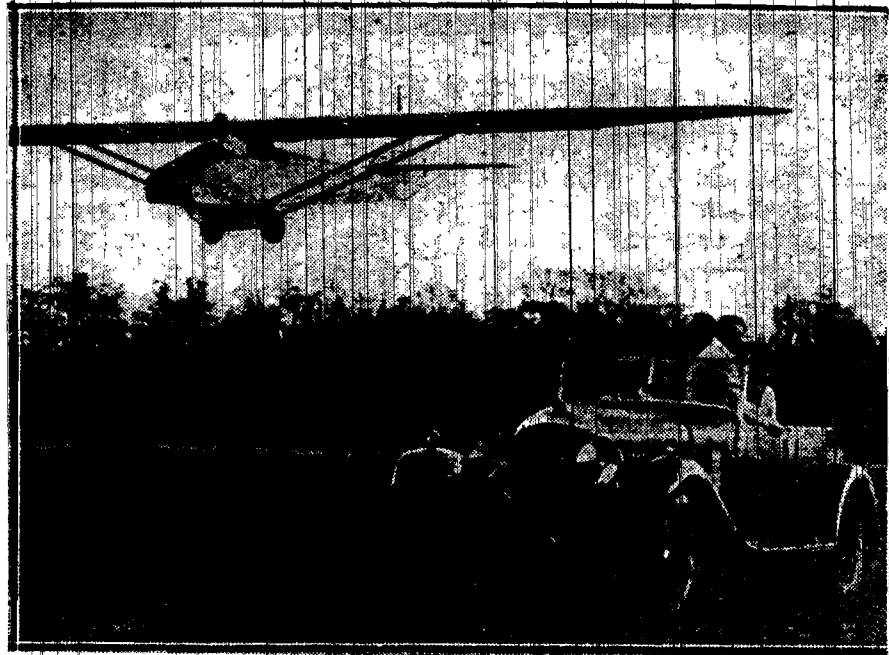
CZY-
JAI-
CIE **KINO**
TYGODNIK ILUSTROWANY

Przyszłe gwiazdy baletu



Grupa sześciolletnich baletniczek, występujących w jednym z londyńskich teatrów dla dzieci.

Start z samochodu



Przed kilku dniami w miejscowości Hanworth (Anglja) urządzono pierwszy start samolotu bezsilnikowego z samochodu. Start udał się w zupełności.

DZISIEJSZA MŁODZIEŻ

Młodzieniec. Chciałbym o-
powiedzieć pewną historyjkę—
ale obawiam się, czy nie jest
ona zbyt drażliwą...

Panny. Ależ prosimy, niech
pan mówi!.. Mamusiu, niech
mama wyjdzie na chwilę z
pokoju!..

W SZPITALU

— Ilu zmarłych dzisiaj? — za-
pytuje ordynator szpitalny swe-
go asystenta.

Dziewięciu.

— Zapisalem wczoraj, zdaje
się, dziesięć recept.

— Tak, ale dziesiąty chorey
nie chciał brać lekarstwa.

Nowy sport łuczniczy



Strzelanie do piłki nożnej wyrzuconej w górę

Raj narciarzy



Kanada obfituje we wspaniałe zimowe tereny sportowe

Piękność wschodnia



Miss Turcją na rok 1931 wybrana została urocza, czarnowłosa Nashida Saffal Hanum.

MAŁA PRZESADA

— Niech pani sobie wyobrazi: panna Lola powiedziała mi, że jestem starym idjotą.

— O, to z pewnością przesada. Pan przecież wcale jeszcze nie jest stary.

★

— Jakie zdolności są najbardziej cenione?

— Zdolności płatnicze.

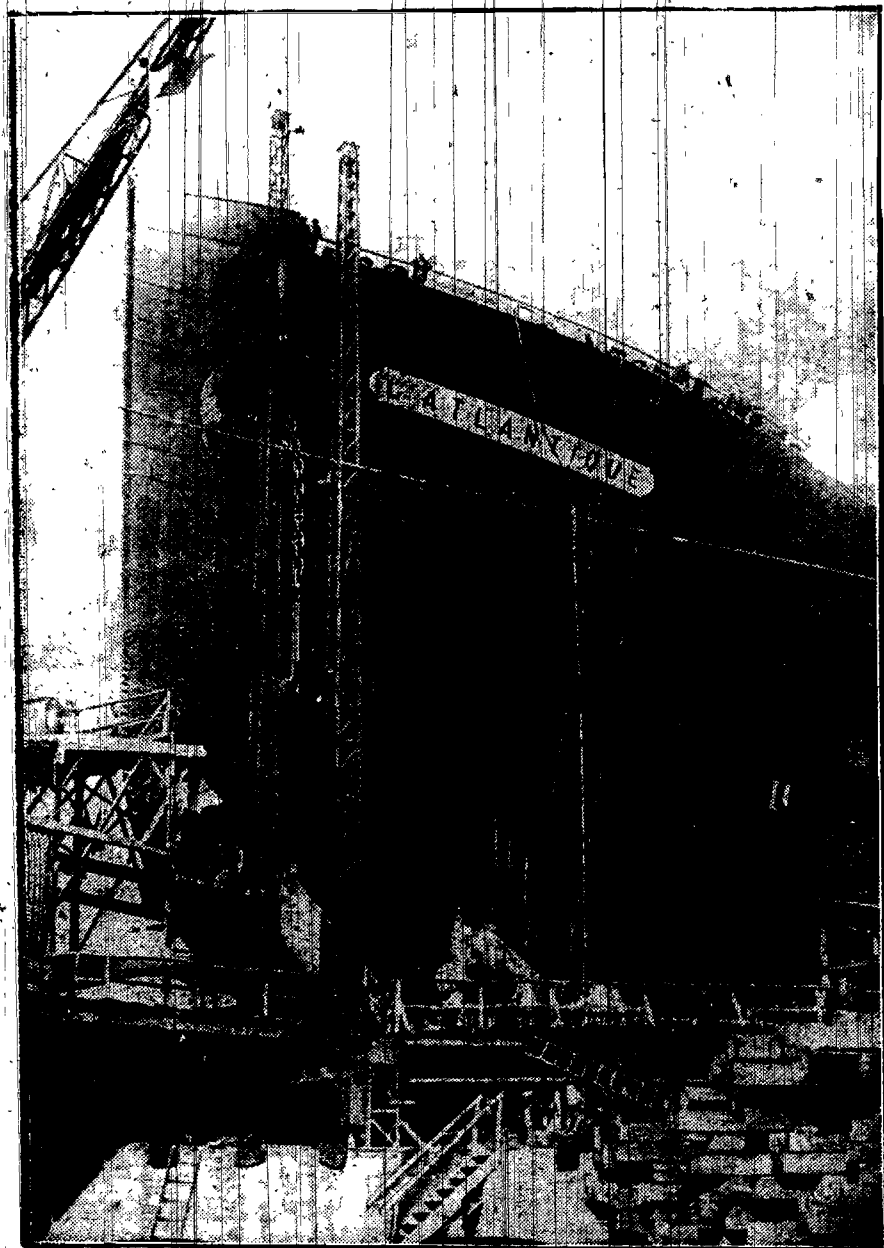
NIE WIDZIAŁ

Na balu akademickim hrabina S. jest bardzo silnie dekolowana. Inne panie omawiają fakt ten bardzo żywo. Pani „ska zwraca się do pana S. G. ze zdziwieniem:

— Czy widział pan coś podobnego?!

— Odkąd mnie odłączyli — nie! — odpowiada p. S. G.

Francuski kolos morski



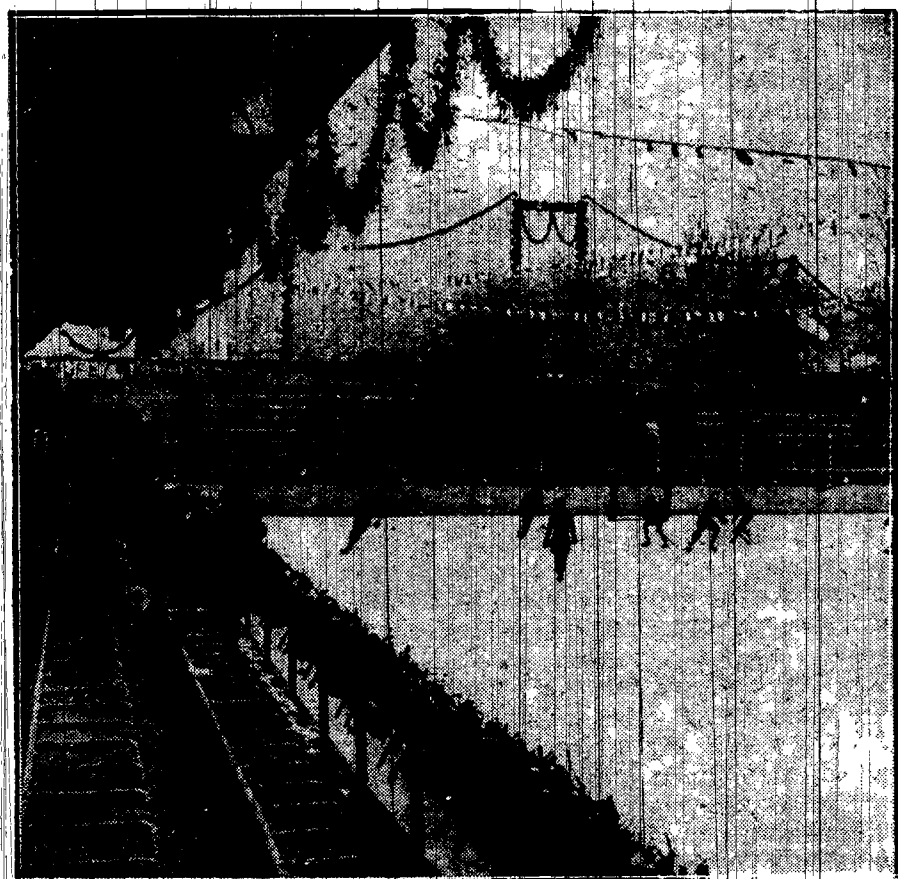
Francuska marynarka handlowa zyskuje obecnie nowego olbrzyma morskiego „L'Atlantique“ o pojemności 38 tysięcy ton. Ma on odbywać rajdy między Francją, a południowo-amerykańskimi portami.

Niezwykły skok



Na zdjęciu widzimy niezwykły, wprost fantastyczny skok słynnej tancerki Renaty Ursel.

Przed mistrzostwami świata



Przed międzynarodowymi zawodami hokejowymi na lodzie w Krynicy: trening drużyny szwedzkiej na świetnym torze hokejowym

ANIONI MARCZYŃSKI

W PĘTACH ŻĄDZY ZŁOTA

DZIEJE ŻYCIA POWOJENNYCH LUDZI

(Streszczenie początku na str. 2-3).

— To się go zmusi! — krzyknął Rafał, oburzony tą nową krzywdą Ewy, — to się go zwali z opieki w sądzie i wlezie mu się na hipotekę Rozłaki, rozumie pan, panie Kochut? Ja w tem!.. A duża kwota? — spytał, ochlonawszy nieco.

— Razem przeszło dziesięć tysięcy, ale pierwszy weksel na trzy kawalki płatny jest już za cztery dni. Przyszło zawiadomienie z banku.

— No!?

— Zle! Kto dziś wytrzaśnie panu 3,000 złotych?

— A komuż on oddał te weksle? Odzie je dyskontował?

— Prywatnie. U Saula Immerglückca.

Immerglück?! — Rafał zatartł dłoń. — Niechże mi pan powie coś bliższego o tym jegomościu.

Kochut był rozmowny z natury rzeczy, żywe przechrzeństwo Priwima, lecz tym razem nie wiele korzyści Rafał odniósł z tego. Dowiedział się tylko, że Immerglück żyje z lichwy.

— I cóż panna Ewa?

— A cóżby? Martwi się, popłakując, a po południu wybiera się do adwokata w Samborze, szukać u niego rady...

— A pieniądze niema.

— Ano niema. Wierzyciel wlezie nam na hipotekę, zlicytuje Bory i szlus. Jedna korzyść z tego:

— Mianowicie? Ja żadnej nie widzę.

Rywal Rafała

— A ja widzę! — odparł Kochut twarde, — widzę tę korzyść, że panna Ewa przejrzy, a konkurent, który na posąg leciał, spłoszy się nareszcie.

Rafałowi krew uderzyła do głowy. Ujął się pod bok, zmiażdżył mówiącego straszliwym spojrzeniem i ryknął:

— Kogo pan ma na myśli?!

— Kogóżby, jak nie pana inżyniera Barskiego. — zasyczał zjadliwie pan rzadca, nie patrząc na zaperzonego Rafała.

— He? Kogo?

— Andrzeja Barskiego, powtarzam. Czy panu nie o tem nie wiadomo, że Barski stara się o pannę Ewę?

— Widziałem go tylko raz, w czasie pożaru. — wykrztusił reporter.

— Pan go może raz widział, ale ja, więcej razy. — odparł Kochut. — Ot choćby wtedy, w niedzielę, kiedy to pana nie było w Borach. Inżynier Barski siedział u panienci pół dnia bezmała. Żeby nie burza, siedziałby pewnie dłużej, bo tak im dobrze z sobą było, tak dobrze! — zazgrzytał zębami. — Chodzili sobie po parku pod rękę, na ławeczce siedzieli i...

— Dość! — przerwał Rafał ostro. — Nie jestem ciekawy, ani pana o te sprawy pytałem, panie Kochut, — dodał wyniośle, śledząc z pod oka swego informatora. „Czyżby on się także podkochiwał w Ewie?” przemknęło mu przez myśl i porzytywał go odrazu ten dodatek „także”. Uważał, że ubliża mu takie zestawienie: Kochut, zacięty chłop, zgrubsza oheblowany, klasyczny typ barbarzyńcy, z trudem tiumiacego swe odruchy pod kruchym kłosem kultury, taki Kochut i... on, Rafał Królik dziennikarz, warszawiak, bywalec!

— Przepraszam, szanownego pana. — rzekł pokornie „klasyczny typ barbarzyńcy z pod kłosa”; — u mnie; co w sercu,

to i w głębie, więc zagalopowałem się trochę. Cóż mnie te historie obchodzą. Moja rzecz trapić się o te weksle pana Priwima... pana sekretarza...

— Pana sekretarza, — powtórzył Rafał machinalnie i dodał w duchu, skinawszy rządcy głową: — muszę się zająć przedewszystkiem podwójnym sekretarzem pana Augusta. W jego dwuosobowości leży klucz wszystkich zagadek, pręczużam.

Miał słusność, ale nie w stu procentach. Bowiem istniała Inna tajemnica, Inna tragedia, od której zaczęły się wszelkie niepowodzenia i nieszczęścia rodziny Turnów. I jeden z bohaterów tej tragedji zbliżał się właśnie ku Borom i ku Rozłace, aby za zrzadzeniem losów odegrać rolę mściciela...

Tajemny czy nie-najomy

Ewa nie zastała swojego zastępcy prawnego w Samborze, nie wrócił jeszcze z Przemyśla, jak twierdził jego koncypient, doktor Oktawian Orzmoł - Pękalski.

Wobec tego Ewa nadała na poczekaniu list do stryja, stosownie do życzenia „mistrza” a zdemaskowanie wekslowych kombinacji Priwima dostarczyło jej doskonałego pretekstu do wysłania tego listu „express” i „za zwrotnym recepisem”, poczem zawróciła do miejsca, gdzie czekała na nią mała, węgierska bryczka.

Nieopodal był postój dorożek. Ich właściciele, przeważnie starozakonni, otaczali kogoś zbitym pierścieniem, czyniąc straszliwą wrzawę.

— Ale go chcą kiwnąć, panienko, no — rzekł do niej jej młodzieńki służący. — Zaczeli od stu złociszów, teraz już spuścili na sześćdziesiąt i szarpią gościa aż...

— Co nas to obchodzi? — wtrąciła.

— Pewnie, że nie obchodzi, — przyznał. — Ale to rozbój, panienko! Sześćdziesiąt złotych do Borów?

— Do Borów? — zainteresowała się. — Któż to taki?

— Uniosła się trochę na bryczce i spojrziała w stronę klebiącej się masy chałatów, płaszczysk i mocno sfatygowanych „meloników” na kudłatych głowach; w środku tkwił niby dzik, opadnięty przez sfere psów, rosły mężczyzna w popielatym rąglieniu i czapce sportowej tej samej barwy.

— A jakiś obcy, panienko. Ale po polsku mówi, tylko, jakby z ruska... Ej, żeby tak panienska „pozwoliła”... Podwiozłoby się gościa i zarobiłbym ładny „tringeld”, — domawiał się dyplomatycznie.

Ewa uśmiechnęła się przyzwalająco.

— Żeby cię tylko tutejsi dorożkarze nie pobili! — ostrzegła.

Nie dosłyszał pewnie, bo popędził, jak strzała, dopadł do wirującego koła solidarnych woźniców i zaszczekał tak przeraźliwie, że zwarty pierścień pękł przed nim, jak dojrzały owoc granatu. Zamim pojęli, że to był żart, czy podstęp, sprytny wyrostek już trzymał za rękaw podróżnika i już mu zakomunikował swoją ofertę.

— Co jeest??? — zabrzmiało zgodnym chórem, gdy obcy ruszył ku bryczce, osłaniając barczystą sylwetką Pietrka. Wobec tak „brudnej” konkurencji dworskiego ekwipażu, pękły spoidla dotychczasowej solidarności i rozpoczęła się głośna licytacja wdół.

Nieznajomy, skłonił się grzecznie przed

Ewą i przedstawiając się, mruknął niewyraźnie jakieś nazwisko.

— Proszę usiąść obok mnie, powożę zawsze sama, — rzekła.

Jadąc nie rozmawiali z sobą, lecz dyskretnie obserwowali się wzajemnie. Ewa zdażyła zauważyć, że nieznajomy ma cery żółto-oliwkowa, w tym charakterystycznym odcieniu, jaki posiada skóra ludzi białej rasy, którzy długi czas spędzili w tropikach, że ma czterdziestkę z dołką.

Ewa nie była usposobiona do towarzyskiej rozmowy, lecz dręczyła ją ciekawość, w jakim celu ten obcy wybiera się do Borów, do jej ukochanych Borów.

— A może do wsi? — pomyślała.

Wkońcu wzięła na odwagę i spytała wprost o to, oczywiście bardzo uprzejmie.

— Chwilowo interesuje mnie okolica Borów. — odparł, a mówił bardzo powoli, strannie dobierając słów, które śnać przysłoniły mgławicę zapomnienia.

— Potem zobaczę... może dwór, może wieś, nie wiem... A teraz będzie rzeczka, prawda? — spytał, jakby chciał odwrócić jej uwagę od codopiero napoczętego tematu rozmowy.

— Istotnie. Pan widzę zna te strony.

— Da, znam potrochu... Był ja tu w czasie wojny...

Ewa umilkła. Straciła ochotę do dalszej pogawędki, bowiem przekłety wyraz „wojna” przywodził jej zaraz na myśl stratę ojca.

Dobre pół godziny jechali w milczeniu. Nieznajomy raz po raz zerkał na Ewę i marszczył czoło, śnać rysy twarzy dziewczyny nie były mu obce i przypominały mu kogoś. Wreszcie zagadnął nieśmiało, jak brzmi jej nazwisko; nie dosłyszał, kiedy zawierali znajomość w Samborze, tłumaczył się... a chciałby wiedzieć wobec kogo zaciągnął ten mały dług wdzięczności...

Wspomnienia z czasów wojny

— Dług wdzięczności? — uśmiechnęła się. — Żartuje pan chyba. I tak musiałam wracać do Borów; jedna osoba więcej, czy mniej, konie nie poczuja... A co się tyczy nazwiska, to jestem Turno... Ewa Turno.

— Turno! — zawołał. — Tak zgadza się. — potakiwał głową. — tak się nazywał ówczesny właściciel tego folwarku.

— Rozłak, czy Borów? — spytała w zamysleniu.

— Rozłak? — poruszył głową poziomo. — Nie pamiętam tej nazwy.

— Ale Bory pan pamięta.

— Pamiętam. Właściciel tego majątku... jakże mu było na imię...

— Stanisław, — wyszeptala... Włec pan go znał...

— Jakże! — ożywił się. — Przecież umarł na molch rekach...

Umilkł, dojrzawszy wilgotne lśnienie w oczach dziewczyny, zadumanej, zapatrzonej tępo gdzieś w szczyt wzniesienia, ku któremu zbliżał się powoli krętym, stromym gościńcem.

— Przenaszam, — bąknął zakłopotany, — panu pewnie jego krewna.

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

UWAGA! SZPIEG SŁUCHA!

Jak jest zorganizowany najpotężniejszy wywiad świata Niezwyczajny agent X. B. 9.

Król angielski, Edward VII, mówiąc pewnego razu o „Intelligence Service” wyraził się:

— Najlepszymi naszymi dyplomataami są nasi tajni agenci.

Istotnie angielski drugi oddział, zwany „Intelligence Service” jest jedną z najpotężniejszych instytucji stojących na straży mocarstwowych interesów Anglii, jej dominjów i kolonii.

Jest to najbardziej zdyscyplinowana, najlepiej zorganizowana i największymi wpływami rozporządzająca organizacja na świecie. Mackami swemi sięga wszędzie i

nie ma zakątka ziemi,

gdzieby nie było agenta „Intelligence Service”. Służba szpiegowska w Anglii nie jest uważana za coś hańbiącego.

Jest to taka sama służba dla dobra ojczyzny, jak każda inna, z tą tylko różnicą, że wymaga ona o brzymskiego poświęcenia i wysiłku nerwów i hartu ducha. Szpieg stawia zawsze siebie na kartę, a w czasie wojny życie jego

wisi stale na włosku.

Siedziba „Intelligence Service” mieści się w samym sercu Londynu, przy Downing Street 10. Jest to imponujący gmach, który możnaby nazwać sanktuarium brytyjskiego szpiegostwa.

Centrala angielskiego drugiego oddziału mieści niezliczone departamenty, podzielone wedle państw. Niema kraju, który nie miałby swej kartoteki, szafy, czy szuflady. Wszędzie napisy: „Tajne i poufne. Nie wolno otwierać”.

Pod względem organizacyjnym agencji „Intelligence Service”

ce” dzieli się na sześć kategorii: wywiadowcy dyplomatyczni, techniczni, dla celów wojennych, specjalnie przydzieleni na usługi floty, agenci stałe osiedli i wreszcie wywiadowcy handlowi. Istnieje specjalny departament kolonialny, który czuwa nad spokojem i całością brytyjskich posiadłości zamorskich.

Istnieją też specjalne kategorie wywiadowców angielskiego drugiego oddziału, których zadaniem jest, obok zbierania potrzebnych wiadomości, również wywoływanie zamieszek w krajach, na terenie których działają.

Do takich właśnie agentów-prowokatorów należy gwiazda „Intelligence Service”

legendarny pułkownik

Lawrance,

który zawsze wyrasta tam, gdzie nikt go nie posiał.

Agent „Intelligence Service” jest przede wszystkim patriotą, mimo że usługi jego są opłacane po królewsku. Agent „Intelligence Service” traktuje swój zawód z zamiłowaniem sportowca.

Nieustannie ryzykuje podnieca go tak, jak innych alkohol lub narkotyki. Kto zresztą raz wstąpił w szeregi „Intelligence Service” dla tego niema powrotu. Opieszałość lub zła wola karane są

śmiercią.

Ludzie, którzy poświęcają swe życie Anglii, jako członkowie „Intelligence Service” dobiegają z szczerą starannością. Wielu wykończonych życiowych ofiaruje swe usługi wywiadowi angielskiemu, za cenę darowania im win.

Zadaniem „Intelligence Service” jest również w czasie wojny mistyfikowanie przeciwnika, przez rozpuszczanie **zupełnie fałszywych wiadomości**

wojennych.

W ten sposób „Intelligence Service” rozpowszechniło w czasie wojny światowej wiadomości w Niemczech, o rzekomym, projektowanym najeździe floty brytyjskiej na wybrzeża niemieckie. W tym celu sporządzono fałszywe rozkazy: postarano się o to, by dostały się one do rak niemieckiego wywiadu szpiegowskiego w Anglii, wreszcie dano rozkaz flocie wykonywania pewnych manewrów, które stwarzałyby **prawdopodobieństwo** tego zmyślonego planu.

Niemcy dali się nabrać i cel tej gry został osiągnięty: na przeciąg kilku dni odciągnięto uwagę dowództwa niemieckiego

od wojny lądowej na terenie Francji.

Agenci „Intelligence Service” to często niezwykle typy. Takim niezwykłym typem agenta angielskiego był pastor anglikański, nazwiskiem Hawkins. Nosił on w kartotece szpiegowski znak „X. B. 9.”, a terenem jego działalności była Turcja. Nosił stale przy sobie biblię i z zapalem nawracał niewiernych, mając zarazem otwarte oczy i uszy.

Ów niezwykły pastor był **szpiegiem z patriotyzmu.**

Żył w ubóstwie, sumy zarabiane na pracy wywiadowczej rozdawał ubogim, oraz ofiarowywał na misyjne cele.

Pastor wywiązywał się w czasie wojny mistrzowsko z tego zadania. Zdarzyło się, że udowodnił, iż dwu agentów „Intelligence Service” pracuje zarazem dla państw centralnych. Obu zdrajców aresztowano. Sąd polowy wydał wyrok śmierci na zdradzieckich agentów. Gdy jednak przyszło do wykonania wyroku, okazało się, że niema duchownego, któryby skazańcom udzielił ostatniej pociechy. Wówczas pastor Hawkins udzielił skazańcom, na podstawie swych zeznań **ostatnich pociech religijnych.**

Nad Wisłą zakwitną kokosowe palmy Fanastyczne wizje przyszłości szwajcarskiego uczonego

W związku z zagadnieniami geologicznymi, rozpatrywanymi z powodu ostatnich katastrof o charakterze wulkanicznym, wyłoniły się, niezupełnie nowe, lecz niezmiernie ciekawe hipotezy — co do

możliwości zmian klimatycznych

w naszej części świata.

Jeszcze kilkadziesiąt lat temu geologowie skłaniali się do mniemania, że

wnętrze ziemi „stygnie”,

czego oznaką jest fakt, iż katastrofy wulkaniczne na globie wogóle stają się coraz rzadsze i coraz słabsze.

Ostatnie jednak katastrofy wulkaniczne musiały zniżyć to mniemanie. To też coraz częściej rozlegają się głosy uczo-

nych, dowodzących, że stoiny na progu

nowej epoki wulkanicznej, która będzie stanowiła także nową fazę w życiu całego globu ziemskiego, a tem samym w dziejach ludzkości.

Znany uczone szwajcarski Boelsche rozwija obecnie **fantastyczne wizje przyszłości.** Jego zdaniem, zacznie się ponownie dla naszej części świata okres, który przyniesie nam znowu dużo słońca, palmy i obrzymie ssaki. Powróciłibyśmy zatem znowu do klimatu podzwrotnikowego z ciepłym klimatem i bujną roślinnością, jaki panował u nas wtedy, gdy od Polski po Hiszpanię zamieszkiwały wśród dziewiczych **puszcz słońce, tygrysy i małpy.**

Lody zniszczyły ten klimat, tę roślinność i te faunę, poczem zaczęły się cofać. Okres ich cofania się na północ jeszcze nie zupełnie się skończył — a w miarę jego postępu, ociepla się klimat naszej części świata. Po sunąć się on ma tak daleko, że dojdzie w środkowej Europie do powrotu klimatu podzwrotnikowego. Nad Elbą i Wisłą

zaczną rosnać palmy.

Tak przepowiada słynny szwajcarski uczone przyrodnik; lecz stać się ma to dopiero za — 20.000 lat.

Nosił wilk ponieśli i wilka

Zie czasy przyszły na wszystkich. Nawet na tych, którzy dotychczas żerowali na cudzej biedzie. Na zawodowych licytantów.

Dawniej, ta zorganizowana banda nie dopuszczała postronnych osób do licytacji, zmuszając do odstąpienia nawet biciem.

Obecnie, wobec niżki cen taksy komorniczej, oraz trudności odprzedania nabytych przedmiotów, licytanci nie są tak zaborczy i dobrowolnie odstępują swe prawa innym.

FALE RADJA warszawskiego przynoszą dziś:

10.15 Nabożeństwo z Katedry pozn.
11.58 Sygnał czasu, hejnał z Krak. 12.15 Póranek symf. z Filh. Warsz. Wyk.: Ork. Filh. i M. Trombini-Kazuro (fort).
14. „Gęsi i kaczk”. wygl. p. M. Karcewska. 14.20 Muzyka z Krakowa.
14.30 „Warzywa na własną potrzebę” wygl. p. Wł. Pietrzak. 14.50 Muzyka z Krakowa. 15. „Które nawozy w obecnych warunkach stosować się opłaca”. wygl. p. Hellwig. 15.20 Muzyka z Krak.
15.40 Program dla dzieci starszych. Program dla młodzieży. 16.10 „Wychowawcza rola harcerswa w szkole powszechnej”. wygl. p. J. Sosnowski. 16.30 Muzyka z płyt gramofon. 16.40 Pogadanka p. t. „Zwiedzając pobojowiska z r. 1831”. wygl. major A. W. Englert. 16.55 Muzyka z płyt gramofon. 17.15 „Wiadomości przyjemne i przyteczne”.
17.40 Koncert popularny ork. P. R. 19.25 Felieton „Rzym wieczny i dzisiejszy”. wygl. p. M. Gruszczyński. 19.50 Muzyka z płyt gramofon. 20. Odczyt muz. ze Lwowa. 20.30 Operetka „Wesoła Wdówka”. Pr. i muz. 22.30 Felieton p. t. „Dusza starszych w oczach dziecka”. wygl. p. H. Porębska. 23. Muzyka tańeczna.

„Sowiety bez Komunistów” Hasło wyborcze wśród chłopów rosyjskich

W związku z majacemi się odbyć wkrótce wyborami do sowietów, na całym obszarze ZSSR wybuchł powszechny sprzeciw chłopów przeciwko agitatorom komunistycznym.

Sowiecka prasa prowincjonalna donosi, że w masach włościańskich kontrrewolucja sze-

rzy demagogiczne hasło „Sowiecy bez komunistów”.

Ekspedycje karne GPU nie są w stanie wstrzymać zabójstw i samosądów.

W ciągu ostatniego tygodnia w guberni tułskiej wymordowano 34 komunistów.

Nadużycie i głos sumienia

Niktby nie przypuszczał, że w spokojnym urzędniku pocztowym w Izabelinie pow. wotkowowskiego, Bronisławie Wolskim,

kryje się czł. wiek z gruntu nieuczciwy.

Lubiano go powszechnie. Był towarzyski, usłużny, uprzejmy, miły.

Jedno tylko zastanawiało znajomych Wolskiego, mianowicie to, że jak na urzędnika pocztowego, prowadził zbyt bogaty tryb życia.

Szeptano sobie na uszy, z początku pocichutku, a później głośniejsz, aż wyszeptano,

że Wolski jest złodziejem cudzego grosza i to dość poważnego, jak na nasze stosunki.

Po pewnym czasie Wolski dostał urlop i wyjechał do Wilna. Widocznie nie miał już siły, aby przeciwstawić się swemu sumieniu, wobec czego zgłosił się do Dyrekcji Poczty i Telegrafów

i zameldował o popełnieniu defraudacji na sumę 17.000 zł.

Dochodzenie wykazało, że defraudacja wynosi sumę 17.105 złotych.

Wolski kradł systematycznie, począwszy od czerwca 1930 r., aż zbierała się spora sumka z wpłacanych na P.K.O. różnych

sum, a w pierwszym rzędzie opłat asekuracyjnych, które wieśniacy wpłacali do Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych.

Z wygodnego trybu życia, opłacanego cudzemi pieniędzmi, Wolski przeszedł do mniej luksusowych apartamentów, mianowicie do więzienia.

Koncesjonowane przez M.W.R. i O.P.
KURSA KROJU, SZYCIA I MODELWARIA
— oraz —
PRACOWNIA UBIORÓW DAMSKICH
Białystok, Dąbrowskiego 2.
Przyjmuje się zapisy uczennic na II-gi kurs

Znowu pożar

Onegdaj mieszkańcy ul. Artyleryjskiej poruszeni zostali alarmem pożarowym. Pożar wybuchł w domu p. Sterna Izaka przy ul. Artyleryjskiej 13.

Do ratowania płonącego domu zabrała się najpierw gawiedz, która energicznie gasiła pożar... językami.

Celowały w tym w pierwszym rzędzie kumoszki.

Niebawem jednak przybyła straż pożarna i w ciągu dziesięciu minut pożar zlokalizowała.

Przyczyny pożaru narazie niewyjaśnione, strat materialnych, wynikłych z pożaru nie ustalono,

Zbrodnia, więzienie, ucieczka i znów więzienie

Przed kilku tygodniami we wsi Komisarzowo pow. augu-

stowskiego między Antonim Aleksiejczykiem a Bolesławem Antosiewiczem przyszło do jednego z licznych sąsiedzkich sporów,

który i tym razem zakończył się tragicznie.

Antosiewicz uderzył tępem narzędziem Antoniego Aleksiejczyka, zadając ofierze swych dzikich instynktów ciężkie uszkodzenia ciała, na skutek czego nastąpiła śmierć. Zbrodniarz ukrywał się długo, aż

został przyłapany przez władze bezpieczeństwa, które osadziły go narazie w areszcie w Holińce.

Każdy zbrodniarz stara się jednak za wszelką cenę uniknąć kary. Antosiewicz miał ku temu poważne obawy, boć przecież czyn jego nie należał do błahych.

Czyhał więc na odpowiedni moment, aby się wymknąć z rąk sprawiedliwości.

Moment taki nadszedł. Gdy Antosiewicza prowadzono na przechadzkę uderzył tak silnie w brzuch policjanta, że ten stracił przytomność,

co wykorzystał zbrodniarz i zdołał zbiec

Policja wszczęła poszukiwania i przebiegły płaszek wpadł ponownie dnia 28 stycznia br. w zastawione sidła.

Drugi raz zbrodniarzowi nie udało się wymknąć z rąk policji i kara go nie minie.

Każda kobieta lubi się stroić

Są ludzie, którzy lubią stroić się w cudze „piórka”. Owe piórka należy różnie rozumieć. Jedni przywłaszczają sobie czyjś dorobek duchowy, drudzy zabierają cudzy dorobek materialny.

Jadwiga Kierło, zam. prawdopodobnie pod gołem niebem, bo nigdzie nie jest zameldowana, ogromnie lubi stroić się. Ponieważ zdobyć się na własne stroje jest rzeczą dość trudną, przeto poradziła sobie w ten sposób, że przywłaszczyła sobie garderobę Stanisławy Karpińskiej (Bema 23).

Policja poszukuje amatorki cudzych „piór”, aby jej wytłumaczyć, że tak robić to bardzo, bardzo nieładnie i że za to trzeba siedzieć w kozie.

Czy to prawda?

Taki jest już los prasy, że musi cudze brudy prac. Czasami jest to bardzo niemiłe, ale zadanie swoje spełnić trzeba. Często podaje się najprawdziwszą wiadomość, a w głębi serca pragnęłoby się, żeby to była bajka.

I dziś mamy do zanotowania jedną ze smutnych bajek. Oto opowiadają sobie ludziska jedni na ucho, drudzy troszkę głośniejsz, a inni całkiem głośniejsz, że... pan Matyszewski, skarbnik kasy koleżeńskiejszej pewnej organizacji nie jest w porządku, że coś tam było z pieniędzmi w sumie przeszło dwa tysiące złotych i że to była ordynarna defraudacja.

„Ludziska opowiadają sobie jeszcze szepcą na ucho, że ktoś o tej historyjce wiedział dłuższy czas przedtem, zanim znalazła się ona u prokuratora i zanim p. Matyszewski został

zawieszony w swoich urzędowych czynnościach.

Owym „kimś” ma być prezes organizacji, w której ten wypadek podobno miał miejsce.

Może to bajka, złośliwa bajka, ale i to trzeba zanotować, choć niebardzo to miłe.

Z NUDOW DO PAKI

Co ma robić człowiek, któremu się piekielnie nudzi?

Oczywiście, że nie pozostaje mu nic innego, jak tylko lazić z kąta w kąt, względnie z ulicy na ulicę... no i jak się tam coś zdarzy, to czemu nie skorzysać.

Do zawodowych łazików należą dwaj mieszkańcy m. Ostrowia Wielkopolskiego—Tikos Józef i Wasilewski Antoni, którzy już widocznie obłazikowali wszystkie miasta i z kolei od-

wiedzi Białystok. Tu dobrali sobie kompana w osobie Wenera Hermana i we trójkę jakoś za często uprawiali spacer po torach kolejowych.

Te spacerki do tego stopnia sprzykszyły się policji, że niestrudzonych spacerowiczów odesłano do Wydziału Śledczego, celem ustalenia tożsamości, albowiem wielkopolscy goście i ich białostocki kolega nie posiadają nawet dokumentów.

Sława świata naukowego w Białymstoku

Aczkolwiek reklamowanie lekarzy jest rzeczą niepraktykowaną, a nawet niedozwoloną, jednak odważamy się, wbrew przepisom zająć się reklamą jednego z „lekarzy”.

Lekarz ten zasługuje na reklamę tembardziej, że zjawia się w momencie krytycznym, przybywa, a raczej poprostu wyrasta z pod ziemi wtedy, gdy inni lekarze zawiada.

Nasz pupil jest powszechnie znanym „lekarzem”. Z pomocą śpieszy chętnie jaknajchętniej. Jest bardzo sumiennym, nie leczy wszystkich chorób, a jest specjalistą tylko jednego rodzaju chorób, zresztą dyskretnych.

Leczy doskonale, pieniądze bierze jeszcze lepiej, jego za-

biegi żadnych dodatnich skutków nie przynoszą najczęściej pogarszają stan chorego.

Byłoby wszystko w porządku, gdyby nasz „lekarz” posiadał odpowiedni... dyplom.

Ale w powodzi zajęć poprostu o takiej drobnostce zapomniał. Czasami zła pamięć pociąga za sobą fatalne skutki.

i tym razem brak pamięci wyszedł panu „doktorowi” na złe, gdyż policja zajęła się nim gorliwie. Gorliwiej, aniżeli pan „doktor” swymi pacjentami.

Urośnie z tego gruba sprawa pod tytułem: „Dębko Mieczysław”. Daleka 12, zajmuje się praktyką lekarską, nie mając ku temu żadnego prawa”.

Za nieprzestrzeganie przepisów meldunkowych

P. Jadwiga Kierło lubi towarzystwo, bez którego czuje się źle. Nic więc dziwnego, że przyjęła do siebie sublokatorkę—niestety zapomniała zawiadomić o tem kogo należy.

Ponieważ w Polsce istnieje obowiązek meldowania stałych gości, przeto p. Jadwiga za niewypełnienie tego obowiązku została ukarana.